WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 30 września 1938 Nr 268

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Przyspieszenie ewakuacji Sudetów -- za wycofanie ochotników z Hiszpanii

Londyn 30. 9. PAT. Układ czterech mocarstw w sprawie sudeckiej ustala dla ewakuacji obszarów, odstępowanych Rzeszy niemieckiej, daty wcześniejsze, niż projektowały W. Brytania i Francja.

Ewakuacja uskuteczniona będzie nie w ciągu całego miesiąca października, jak zamierzano, lecz już w pierwszej dekadzie tego miesiąca.

Jak twierdzą w kołach politycznych Londynu, ustępstwa brytyjsko-francuskie pod tym względem poczynione zostały w zamian za przyrzeczenie ze strony niemieckiej i włoskiej dokonania pewnych ustępstw, o ile chodzi o Hiszpanię.

Mussolini przyrzec miał, że obecnie przeprowadzi faktyczne wycofanie ochotników włoskich. — Podobną zgodę wyrazić miał również kanclerz Hitler.

Co do oddziałów międzynarodowych, które obsadzić mają obszar plebiscytowy, to — według kursujących w Londynie wiadomości —

obszar ten okupowany będzie przez legion brytyjski,

t. zn. brytyjski związek byłych kombatantów. Legion brytyjski wysłać ma na ten teren plebiscytowy 50.000 ludzi, którzy pełnić będą swe funkcje nie w mundurach i uzbrojeniu, lecz w ubraniach cywilnych, mając tylko na ramieniu stosowne odznaki.

Serdeczne pożegnanie Mussoliniego

Monachium, 30. 9. PAT. Po 14-godzinnym pobycie w Monachium Mussolini odjechał dziś wczesnym rankiem do Włoch. Kanclerz Hitler odprowadził go do pociągu specjalnego. W drodze na dworzec Mussolini i Hitler byli raz jeszcze owacyjnie witani przez ludność Monachium. Pożegnanie obu mężów stanu nastąpiło przed drzwiami wagonu. Długo i serdecznie ściskali się za ręce. Następnie Mussolini pożegnał się z marszałkiem Goeringiem i innymi osobistościami niemieckimi. Pociąg o g. 1 m. 40 wolno opuścił Monachium. Od Monachium do granicy towarzyszy Mussoliniemu szef protokółu poseł von Doernberg.

Rzym, 30. 9. PAT. Całe Włochy przygotowują się do powitania Mussoliniego, który przybędzie do Rzymu na dworzec Termini o godzinie 18ej. Prasa dzisiejsza w olbrzymich tytułach donosi o zawarciu porozumienia w Monachium i podkreśla rolę Mussoliniego.

Jutro rada gabinetowa w Londynie

Londyn 30. 9. PAT. Gabinet brytyjski zbierze się prawdopodobnie w sobotę po południu aby wysłuchać sprawozdania prem. Chamberlaina z konferencji monachijskiej.

Co otrzymają Niemcy bez plebiscytu

Monachium, 30. 9. PAT. Według informacyj z miarodajnych kół niemieckich, wymienione w punkcie 4-ym układu czterech mocarstw 4 okręgi sudecko - niemieckie, które mają być obsadzone przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października, obejmują następujące miejscowości:

Okręg 1-y, który okupowany ma być 1 i 2 października, znajduje się na południowo-zachodniej granicy Czechosłowacji w południowej części Lasu Czeskiego, t. zn. na północ od Passau i Linzu. Obejmuje on z większych miejscowości Wallern i Hohenfurth, jak również szereg innych miejscowości, przede wszystkim w dolinie rzeki Mołdawy.

2-gi okręg, który ma być obsadzony 2 i 3 października, znajduje się na północnej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. większe miejscowości Bodenbach, Tetschen, Friedland, Schoenlinde, Gross - Schenau, Schluckenau, Rumburg i Warnsdorf.

Największy z tych czterech okręgów jest 3-ci. Ma on być obsadzony w dniach 3, 4, i 5 października. Obejmuje on przede wszystkim znany Egerland z większymi miastami Eger, Karlsbad, Joachimshal, Marienbad, Tachau, Neudek, Chodau, Fischern, Falkenau, Kaden, Sebastiansberg, Graslitz, Asch, Franzensbad, Neumarkt, Hostau i szereg innych miejscowości.

Czwarty okręg (obsadzenie nastąpi 6 i 7 października) leży na północno - wschodniej śląskiej granicy Czechosłowacji i obejmuje m. in. miejscowości: Jaegerndorf, Freudenthal, Freiwaldau, Altstadt i Jauernig.

Przy tym wyliczeniu chodzi wyłącznie o obszary, które, zgodnie z brzmieniem układu, obsadzone będą przez wojska niemieckie w czasie od 1 do 7 października. Zgodnie z punktem 5-ym układu o przyłączeniu dalszych obszarów sudecko - niemieckich rozstrzygnie, jak wiadomo, plebiscyt.

Oświadczenie dodatkowe w sprawie rewindykacyj polskich i węgierskich

Monachium. 30. 9. Poza układem czterech mocarstw, dotyczącym warunków i sposobu odstąpienia Sudetów Rzeszy niemieckiej, konferencja ogłosiła następujące oświadczenia dodatkowe:

Szefowie rządów czterech mocarstw oświadczają, że jeżeli zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji nie zostanie uregulowane w ciągu trzech miesięcy w drodze porozumienia pomiędzy zainteresowanymi rządami, stanowić będzie ono przedmiot następnej konferencji szefów rządów czterech mocarstw.

Rząd Wielkiej Brytanii i rząd francuski — podpisały powyższe porozumienie na tej podstawie, iż podtrzymują ofertę, zawartą w paragrafie 6, propozycyj angielsko francuskich z dnia 19 września, dotyczącą międzynarodowej gwarancji nowych granic państwa czeskosłowackiego przed niesprowokowaną napaścią. Z chwilą, gdy zagadnienie mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji będzie uregulowane, Niemcy i Włochy udzielą również ze swej strony gwarancji Czechosłowacji.

DODATKOWA DEKLARACJA

Czterej szefowie rządów porozumieli się co do tego, że przewidziana w obecnym porozumieniu komisja (dla ustalenia szczegółów ewakuacji, określenia obszarów plebiscytu, mającego się odbyć najpóźniej do końca listopada i ostatecznego ustalenia granic. — Red.) składać się będzie z sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagr. Rzeszy i z akredytowanych w Berlinie ambasadorów Anglii, Francji i Włoch oraz mianowanego przez rząd czechosłowacki członka.

Wszystkie kwestie, wynikające z cesji obszarów, podlegają właściwości komisji międzynarodowej.

Na odcinku polsko-czeskim -- niebezpieczeństwo dalszego zaognienia

Kraków 30. 9. Korespondent warszawski „I. K. C.“ donosi swemu pismu pod datą 29 bm.:

Według informacyj, jakie były w posiadaniu naszych czynników miarodajnych do godziny 23.30 we czwartek 29 bm., ostatnim punktem obrad monachijskich była sprawa gwarancji przyszłych granic państwa czechosłowackiego. Tutaj — według naszych wiadomości — napotkano trudności, bo Mussolini, a także i Hitler nie chcieli dać tych gwarancyj, póki nie załatwione zostaną żądania polskie i węgierskie.

Rząd polski w zależności od wyników narad monachijskich rezerwuje sobie możność zajęcia stanowiska. Nie związany on jest niczym, gdyż nie tylko nie posiadał przedstawiciela biorącego udział w naradach, ale nie wysłał nawet obserwatora, jakiego miały rządy czeski i węgierski.

To też rząd polski nie uzna granicy i nie da gwarancji, dopóki nie zostaną zaspokojone formalnie zgłoszone przezeń żądania.

W dalszym ciągu dyplomacja polska stoi na stanowisku, że nie można urządzać Europy na podstawie abstrakcyjnych pomysłów, bez brania pod uwagę woli państw, które zainteresowane są bezpośrednio w rozpatrywanej sprawie. To też rząd polski twardo stoi na stanowisku, iż

bez naszej woli, czy zgody konferencja monachijska nie mogła zadecydować o losie ziem będących w sporze między Polską a Czechosłowacją.

Jak wiadomo, spór ten obie strony zdecydowane były rozstrzygnąć bez pośrednictwa obcego. Tymczasem Polska nie otrzymała dotychczas odpowiedzi od strony czeskiej, odpowiedzi, która miała być udzielona w ubiegłą środę. Ta metoda zwlekania nabiera tym poważniejszego znaczenia, że na Śląsku zaolzańskim trwają walki i że wprowadzono tam, jak w całej Czechosłowacji sądy wojenne.

Jest to prowokowanie, które może doprowadzić do najpoważniejszych skutków. Brak odpowiedzi czeskiej jest kontynuowaniem sposobów postępowania stosowanym od dłuższego czasu przez Pragę.

Według otrzymanych przez nas wiadomości z najbardziej niarodajnego źródła, rząd polski będzie musiał wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje z tego stanu rzeczy.

Reasumując wyniki ubiegłej doby można powiedzieć, że gdy sytuacja ogólna w Europie po naradach monachijskich uległa znacznemu odprężeniu, na odcinku polsko-czeskim niebezpieczeństwo dalszego zaognienia się wzrosło.

Jednocześnie w polskich sferach politycznych zgodę czeską na uchwały monachijskie komentują jako objaw całkowitego wycofania się Sowietów z Europy. Ambasador sowiecki w Paryżu miał w dniu wczorajszym rozmowę z min. spraw zagranicznych Francji, w której stwierdził, że przyjęcie propozycji monachijskiej przez Pragę jest równoznaczne z zerwaniem układu czesko-sowieckiego.

Przebieg historycznych chwil w Monachium

Monachium 30. 9. PAT. Koła niemieckie podają następujące szczegóły podpisania układu czterech mocarstw:

Po trwających ogółem przeszło 8 godzin rozmowach podpisał kanclerz Hitler o godz. 0.28. jako pierwszy, układ czterech mocarstw w dwóch egzemplarzach oraz załączoną do układu mapę ludnościową Czechosłowacji z wykreślonymi obszarami sudeckimi, które zostają odstąpione Rzeszy. Następnie położyli swe podpisy premier brytyjski Chamberlain, szef rządu Mussolini i premier francuski Daladier. Fotografowie utrwalili ten pamiętny moment, w którym pierwsi mężowie stanu czterech wielkich krajów Europy położyli końcowy podpis.

Dla aktu podpisania, jak i dla dokonanego uprzednio ostatniego czytania układu i czterech dodatkowych deklaracyj zebrały się w gabinecie kanclerza wszystkie biorące udział bezpośredni w rozmowach osoby. W wielkich fotelach klubowych zasiedli przy okrągłym stole w półkolu przy wielkim kominku pod portretem pierwszego kanclerza niemieckiego Ottona von Bismarcka czterej szefowie rządów ze swymi współpracownikami. W kole tym znajdowali się m. in. włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, generalny sekretarz na Quai d'Orsay Leger i sir Horace Wilson, dalej ambasadorowie berlińscy Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii. Ze strony niemieckiej obecni byli przy tej ceremonii gen. feldmarszałek Goering, zastępca kanclerza Rudolf Hess, minster Rzeszy von Neurath, sekretarz stanu von Weizsaecker, jak również kilka osób z ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy i otoczenia kanclerza.

Przed podpisaniem nastąpiło ostatnie czytanie układu. Radca legacyjny dr. Schmidt odczytał układ w językach niemieckim i angielskim, a ambasador Francois Poncet w języku francuskim.

Po krótkiej rozmowie na temat treści dodatkowych deklaracyj rozpoczęło się podpisywanie. Gdy wszystkie dalsze, pozostające otwartymi, kwestie zostały wyjaśnione, podpisane zostały w tej samej kolejności, co i układ główny, dodatkowe dokumenty, a więc w sprawie zagadnienia mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji, o gwarancji przyszłej Czechosłowacji i o składzie przewidzianej w układzie komisji międzynarodowej.

Kierownicze osobistości zagraniczne wpisały się następnie, na prośbę kanclerza, do księgi gości pałacu kanclerskiego. Gdy wszystkie formalności zostały zakończone, kanclerz Hitler pożegnał się w serdecznych słowach z szefami rządów zagranicznych. Wyraził on im równocześnie w imieniu narodu niemieckiego podziękowanie za ich wysiłki i dodał, że z pewnością ich własne narody będą również szczęśliwe, jak naród niemiecki z tego, że zdołano doprowadzić kryzys do szczęśliwego zakończenia. Następnie kanclerz serdecznie uścisnął ręce Mussoliniego, Chamberlaina i Daladier, po czym premier brytyjski Neville Chamberlain oświadczył ze swej strony, iż dla niego osobiście sprawiło wielką radość przybycie do Monachium. Jest przekonany, że naród angielski podziela uczucia, o których mówił przed chwilą kanclerz.

W końcu kanclerz pożegnał się raz jeszcze serdecznie z trzema szefami rządów i ich otoczeniem.

* * *

Monachium, 30. 9. Obrady czterech szefów państw odbywały się w wielkiej sali, której ściany zawieszone są gobelinami. Umeblowanie sali jest całkowicie współczesne.

Czterej mężowie stanu zasiedli wokoło stołu. Rozmowy toczyły się bez przewodniczącego.

Chamberlain przemawiał po angielsku. Daladier po francusku, Hitler po niemiecku, natomiast Mussolini używał wszystkich trzech języków, częstokroć w czasie przemówienia przechodząc przy udzielaniu wyjaśnień od języka francuskiego do angielskiego lub niemieckiego. Tłumacz Schmidt, który był obecny podczas obrad, starał się tłumaczyć jak najszybciej przemówienia niezwłocznie po ich wygłoszeniu.

Obrady przeciągnęły się do późnej godziny w nocy, dopiero o 1.30 nadano wiadomość o podpisaniu protokółu, składającego się z 8 artykułów zawartych na trzech kartkach pisma maszynowego.

Jeszcze jedna rozmowa Chamberlain-Hitler

Londyn. 30. 9. PAT. Donoszą tu z Monachium, że premier Chamberlain odjedzie do Londynu dopiero dziś po południu. Spodziewają się, że w godzinach popołudniowych Chamberlain, odbędzie z kanclerzem Hitlerem dłuższą rozmowę i że obaj mężowie stanu spożyją razem śniadanie.

* * *

Monachium, 30. 9. PAT. Premier Daladier wraz z delegacją francuską odlecieć mają do Paryża dopiero koło g. 13-ej.

Nowa konferencja śródziemnomorska na widowni

Londyn, 30. 9. PAT. Korespondent PAT dowiaduje się, że premier Chamberlain, gdy w sytuacji międzynarodowej nastąpi uspokojenie, zamierza udać się na dwutygodniową wypoczynkową podróż morską. Premier z małżonką udałby się na jachcie motorowym admiralicji brytyjskiej, „Enchantress“ na Morze Śródziemne. W czasie tej podróży gdzieś w pobliżu Korsyki lub Sardynii miałoby nastąpić spotkanie z Mussolinim przy udziale premiera francuskiego Daladier. Chamberlain, Daladier i Mussolini omówiliby przy tej sposobności całokształt spraw śródziemnomorskich, a zwłaszcza sprawę likwidacji wojny domowej w Hiszpanii.

Data wyjazdu Chamberlaina nie jest jeszcze ustalona. Jeżeli sytuacja międzynarodowa pozwoli na podróż premiera w październiku, to Chamberlain wyjechałby między 10, a 25 tego miesiąca. Gdyby jednak odbycie tej podróży w październiku okazało się niemożliwe to podróż nastąpiłaby dopiero w grudniu przed Bożym Narodzeniem, w czasie przerwy świątecznej parlamentu, który — jak wiadomo — zbiera się na nową sesję 1 listopada i odracza się na święta w połowie grudnia.

Manifestacyjny pogrzeb bł. p. Barucha Mojżesza Herziga

Kraków, 30 września.

Dziś w południe odbył się na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej, pogrzeb tragicznej ofiary chuligańskiego napadu na ul. Wielopole, bł. p. Barucha Mojżesza Herziga.

Pogrzeb zamienił się w poważną manifestację żałobną wielotysięcznej rzeszy ludności żydowskiej Krakowa, która w skupieniu złożyła hołd pamięci tragicznie zmarłego. Przemówień nie wygłoszono. W smutnej uroczystości uczestniczyli przedstawiciele gminy żydowskiej, oraz szereg organizacyj i instytucyj. Zwłoki spoczęły w grobie honorowym, wyznaczonym przez Zarząd gminy żydowskiej.

ŻĄDANIA POLSKI MUSZĄ BYĆ ZAŁATWIONE!

Warszawa, 30 .9. (A.) W „Gazecie Polskiej" czytamy: Wiadomość o podpisaniu układu monachijskiego nadeszła do Warszawy dziś o g. 3-ej nad ranem — za późno, aby móc już dziś układ ten omówić. W paru tylko zdaniach streścimy to, co w pierwszej chwili przy czytaniu dokumentu monachijskiego rzuca się w oczy.

A więc przede wszystkim stwierdzić trzeba, że stanowisko Włoch i Niemiec wobec roli Polski w Europie i interesów polskich było przez cały czas negocjacji jak najbardziej lojalne i pozytywne.

Z układu wynika, że gwarancje Niemiec i Włoch dla nowych granic czeskich są uzależnione od załatwienia żądań Polski i Węgier, gwarancje Francji i Anglii zaś dopiero od gwarancji niemiecko - włoskich. Znaczy to innymi słowy, że od stanowiska Polski i Węgier będzie zależało gwarantowanie przez 4 mocarstwa nowego statutu Czech.

Rząd Rzplitej zajmie, rzecz oczywista, stanowisko wynikające z racji stanu Rzplitej i zgodnie wyłącznie z interesami Polski. Żądania Polski muszą być załatwione i załatwione będą. Niech się nikt w tej sprawie nie łudzi!

Sensacyjne doniesienia
o pakcie czterech i „bloku państw słowiańskich" pod egidą Mussoliniego

Z Monachium donosi „I. K. C.": W miarę postępu rozmów monachijskich, w powodzi pogłosek i plotek zarysowało się wyraźniej następujących 5 punktów:

1) Niemcy aż do ostatniej chwili nie brały poważnie angielsko - francuskich przygotowań do wojny i wciąż jeszcze nie dowierzają, że Francja i Wielka Brytania ruszyłyby z pomocą zaatakowanej Czechosłowacji.

2) Zapraszając do Monachium Mussoliniego, Chamberlaina i Daladiera, rząd Rzeszy postanowił w tej „zreformowanej i zredukowanej Lidze Narodów" otworzyć dyskusję nad Czechosłowacją.

3) Mimo negowania wszelkich rozmów i plotek rząd Rzeszy dziś, jak od dwóch lat dąży do paktu czterech, który stał się już marzeniem niemieckiej polityki zagranicznej.

4) Za cenę drobnych ustępstw celem zlikwidowania konfliktu niemiecko - czechosłowackiego i za wyrzeczenie się dalszych roszczeń terytorialnych w Europie, rząd Rzeszy przy poparciu Mussoliniego uważa moment obecny za odpowiedni do konkretnego przedstawienia swoich roszczeń kolonialnych.

5) Niemcy i Włochy chcą na obecnej konferencji osiągnąć też porozumienie wstępne w sprawie Hiszpanii.

Powszechnie panuje tu przekonanie, że mimo pozornego paradoksu, najlepiej na całej konferencji wyszedł Mussolini. Jeżeli bowiem uczestników konferencji podzieli się na dwie grupy: przedstawicieli państw totalistycznych i demokratycznych, to Mussolini odgrywa w obu tych grup rolę do pewnego stopnia męża zaufania.

W tej sytuacji zrozumiałe są poniekąd zatrącające o fantazję pogłoski, jakoby Mussolini zamyślał sformować pod swoim ideowym protektoratem pewnego rodzaju blok słowiański, o nieokreślonym narazie składzie narodowościowym.



Zmobilizowani rezerwiści na ulicach Pragi w drodze na dworzec kolejowy

Doboszyński zgłasza się jako ochotnik

Lwów, 30. 9. (B.) Jak się dowiadujemy, przewodniczący trybunału Sądu Okręgowego we Lwowie radca Ponurkiewicz, który ostatnio sądził Doboszyńskiego, przekazał w dniu dzisiejszym pisemne zgłoszenie inż. Doboszyńskiego do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego we Lwowie. Doboszyński, który siedzi w więzieniu w jednej celi ze skazanym na 5 lat więzienia adwokatem Scharglem, razem z tym adwokatem wysłał do naczelnika więzienia zgłoszenie, że chce wstąpić do Korpusu Zaolzańskiego. Sędzia Ponurkiewicz wysłał do Korpusu zgłoszenie Doboszyńskiego, natomiast zgłoszenia adwokata Schargla nie wysłał, ponieważ skazaniec ten pozbawiony został praw obywatelskich i honorowych. Wiadomość o przesłaniu zgłoszenia Doboszyńskiego do Korpusu Zaolzańskiego wywołało ogromną sensację w kołach sądowych i politycznych. Zaznaczyć należy, że Doboszyński jest oficerem rezerwy, a poza tym, że zgłoszenia ochotników zostały już wstrzymane, wobec czego wątpliwe jest, czy zgłoszenie jego będzie uwzględnione.

Wspólnik Maruszeczki skazany na 12 lat więzienia

Bielsko 30. 9. (R) Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach stanął groźny bandyta Władysław Sparzyński, kompan zbira Maruszeczki, oskarżony o cztery napady rabunkowe i o usiłowane zabójstwo post. PP. Rudolfa Jakubowskiego i Kaz. Tumielowicza, którzy podczas obławy na Maruszeczkę i jego spólników postrzeleni zostali w Tarnawie Dolnej pod Wadowicami. Obok Sparzyńskiego zasiadł na ławie oskarżonych Józef Żbik za udział w pobiciu Wojciecha Piekarczyka, co miało miejsce w Krakowie, dnia 2 listopada ub. r.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący bandytę Sparzyńskiego na 12 lat ciężkiego więzienia i na 5 lat zakładu dla niepoprawnych przestępców. Żbik skazany został na rok więzienia. Sparzyński z miejsca zapowiedział apelację. Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Zembaty, oskarżał prok. Bursztyn.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 30. 9. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126. Tendencja mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83, 3 proc. inwest. II em. 84, 4 proc. dolarowa 42, 4 pół proc. wewn. grube odc. 65 1/4, 4 proc konsolidacyjna grube odc. 66. Tendencja bardzo mocna.

Ze wspomnień o „tygrysie"

Clemenceau jako redaktor

Wielki mąż stanu, groźny mówca i polemista parlamentarny, Jerzy Clemenceau, był również wydawcą dzienników, redaktorem i dziennikarzem. Wydawał pisma już w młodszym wieku, ale dopiero po 50 wziął się sam do pisania, gdy po stracie mandatu poselskiego musiał starać się o nowe źródła utrzymania. Artykuły jego były pełne zaczepliwości, gryzącej, bezlitosnej ironii, miażdżyły przeciwników, nie dawały im chwili spokoju. Zdarzało się przed wojną, że w ówczesnym organie „tygrysa" „L'homme libre" (Człowiek wolny) pojawiały się przez dwa miesiące artykuły, atakujące wściekle Poincarego czy Brianda.

„L'homme Libre" był pismem ubogim i małym, ukazującym się normalnie na 4 stronach. Artykuł wstępny Clemenceaua, korygowany przez niego samego, był racją istnienia pisma. Reszta poza tym artykułem nie obchodziła redaktora. Dla zapełnienia miejsca przedrukowywało się powieści Dumasa lub Wiktora Hugo i wycinało całe szpalty z „Temps" lub innego pisma wieczornego.

Redaktor, który nie czytał swego pisma, nie znał również swoich współpracowników. Byli mu najzupełniej obojętni. Nadawał im przypadkowe nazwiska, lub przezwiska i nie wiedział często, jak się naprawdę nazywają. Wchodząc do redakcji w cylindrze na głowie i z cygarem w ustach, nie witał się z nikim i tak samo bez pożegnania wychodził. W rozmowy dłuższe wdawał się tylko z wybranymi, z późniejszym posłem i ministrem, malutkim Francois - Albertem i z dzisiejszym ministrem Mandelem.

Paul Lombard, który pisze o „tygrysie"-redaktorze, opowiada, w jaki sposób został współpracownikiem dziwacznego pisma. Spotkał go raz jego przyjaciel, zajęty w „L'homme Libre" i tak się do niego odezwał: „Rzucam redakcję, bo znalazłem lepszą posadę. Możesz zająć moje miejsce? Możesz się nie przedstawiać „Staremu", bo on tego nie lubi. Siądziesz przy moim biurku, a gdy stary zapyta się o mnie, wstaniesz i uczynisz co ci poleci. I tak nigdy nie będzie wiedział jak się naprawdę nazywasz".

Lombard z czasem stał się filarem redakcji. Zdarzały się zażalenia przyjaciół politycznych „tygrysa", że nie wydrukowano ich mowy lub artykułu. Clemenceau wtedy zapytywał: „Kto to zrobił?" A gdy padło nazwisko winowajcy, decydował krótko: „Wyrzucić!" Lombard wpadł na doskonały pomysł. Odtąd współpracownicy podpisywali się pseudonimami, a nie nazwiskami. Gdy szef polecił kogoś wyrzucić, to zmieniało się pseudonim, ale osoba nie opuszczała swego stanowiska. Clemenceau był niesłychanie zadowolony z tego, że nikt nie prosi go o względy, nie protegując ewentualnych następców.

Clemenceau był wielką indywidualnością, typowym samotnikiem, w ludziach widział nie współpracowników, ani kolegów, ale narzędzia. Miał wielkie zalety i wielkie wady, które były stroną odwrotną tych zalet. Był twardym, nieugiętym charakterem, strasznym zarówno dla przeciwników w kraju, jak za granicą. Trudno zliczyć gabinety, które zginęły pod jego szponami. Klęska Niemiec i traktat wersalski, rozlatujący się dziś w gruzy, były jego dziełami. Nigdy się nie ugiął, nigdy się z nikim nie liczył, zawsze był wierny sobie, swoim dążeniom i kaprysom, swojej dumie i swoim ideałom.

Przedwczesne proroctwa!

Dyplomacja angielska chadza własnymi drogami...

LONDYN, we wrześniu.

Z wielu stron słyszało się zdanie, iż mocarstwa zachodnie chylą się ku upadkowi, że panowanie starych narodów ma się ku końcowi. Miało się to odnosić w pierwszym rzędzie do Anglii i Francji. Tezę tę stawiano niemal oficjalnie w Niemczech i w Italii. W argumentacji oczywiście odgrywają rolę względy ideologiczne, a że tak się złożyło, iż oba największe imperia europejskie mają ustrój demokratyczny, mówiło się o zmierzchu demokracji.

Anglia i Francja rzeczywiście cofają się na szeregu odcinkach politycznych. Ilekroć powstają jakieś zamieszki, w którejkolwiek posiadłości angielskiej, mówi się o początku końca Imperium. Jeśli chodzi o stosunki Wielkiej Brytanii z innymi państwami, zorientowanie się w labiryncie wszystkich odcieni nie należy istotnie do rzeczy łatwych. Należy zawsze pamiętać, że Anglicy są inni od Europejczyków. Anglików wszyscy podziwiają, ale naród ten nie jest lubiany. Synowie Albionu wiedzą o tym i zawsze tłumaczą obcokrajowcowi swój pogląd, starają się prostować fałszywe nastawienie. Anglicy wbrew powszechnemu mniemaniu nie są perfidni, ale bardzo egoistyczni. Mówią o tym na każdym kroku, uprzedzają o tym, a gdy składają dowody konsekwencji, ma się do nich o to pretensje. Anglicy są zawsze najbardziej skłonni do kompromisów, nie szukają stu procentowych sukcesów, nie dbają o blichtr zewnętrzny ale równocześnie są bardzo zarozumiali, bezgranicznie dumni i hardzi. Anglik przy całej swojej protestanckiej żarliwości jest tolerancyjny i wyrozumiały. Ani przez chwilę nie zapomina, że on ma bardzo wiele, a inni nic.

Na ogół nie można zanadto wierzyć w idealistyczne przesłanki w polityce, szczególnie zagranicznej. U Anglików przesłanki psychiczne odgrywają swoją rolę. Istotne założenie imperialnej ekspansji angielskiej ma swoje źródło w psychicznym nastawieniu społeczeństwa angielskiego. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że są syci, że zapewnili sobie maksimum tego, co można.

Występują teraz inni i żądają praw dla siebie. Czy można im ich odmówić?

Jeśli postulaty i żądania wysuwane są przez któryś z ludów Imperium, zasiada do pracy jedna z wielu „komisyj królewskich" i po jakimś czasie, żądania te uwzględnia w ten czy w inny sposób. Geniusz narodu angielskiego święci triumfy, gdyż nowopowstałe Dominium zostaje jako jeden z brylantów w koronie Imperium Brytyjskiego.

Ale jak załatwić pretensje europejskie? Przecież tu chodzi w istocie o dostęp do angielskich kolonij, dominiów itp.?

Polityki angielskiej głównym celem jest obrona stanu posiadania Imperium. Anglia nie myśli o dalszych zdobyczach, ale nie chce również ustąpić nic ze swego. Narodom podbitym może dać niezależność, gdyż zmienione formy życia państwowego nie naruszają angielskiego stanu posiadania. Gdyby jednak jakieś z tych państw miało dostać się pod wpływy innego państwa europejskiego, Londyn nie pozostałby obojętny. Ekspansja włoska w Afryce nie szkodziła angielskiej polityce. Niezależna Abisynia była bezsprzecznie dogodniejsza. Kolonialne zapędy Włoch, które niegdyś Anglia na tę drogę wprowadziła, nie są mile widziane w Anglii, ale nie budzą również obaw. Anglicy chętnie by nawet poparli kolonizację włoską, gdyby nie to, że Włosi podburzają tubylców przeciwko Anglii.

Rozrost Niemiec odbywa się kosztem państw europejskich. Hitler aż do ubiegłego roku od żegnywał się od kolonialnych rewindykacyj. Mimo braku sympatii do narodowego socjalizmu, przeciętny Anglik nie odmawiał Hitlerowi prawa do wzmocnienia siły Niemiec. Nawet zajęcie Austrii wielu Anglików tłumaczyło jako sprawę wewnętrzną, bo ludność tego kraju jest niemiecka.

Zdrowy rozum, który rządzi w tym kraju, każe Anglikom szukać zawsze porozumienia. Nigdzie pacyfizm nie jest tak szczery i tak głęboko zakorzeniony, jak tutaj. Wojna budzi u wszystkich odrazę. Chamberlain nie jest największym mężem stanu, jakiego posiada Anglia, ale reprezentuje typ przeciętnego obywatela tego kraju z jego wszystkimi zaletami i przywarami. Wychowany w kupieckim stanie nie zaprawiony do służby państwowej, jest Chamberlain rzeczywiście w tej chwili wyrazicielem opinii angielskiej. Wziął się jak kupiec do dzieła i po kupiecku chce sprawę doprowadzić do końca. Zarzuca się polityce brytyjskiej ostatnich czasów krótkowzroczność. Może słusznie ale jest to taktyka zupełnie swojska doma.

Celem polityki angielskiej jest tylko dzień jutrzejszy, o to i dzisiaj chodzi. Nikt nie wierzy, aby obecne stosunki miały charakter trwałości. Londyn jest głęboko przekonany, że Europa znajduje się w okresie przemian. W stanie gorączkowym nie można nic zrobić.

Swoje zadanie widzi Chamberlain w niedopuszczeniu do zbrojnego konfliktu i utrzymaniu status quo. Anglicy nie lubią głębokich wstrząsów i życzą sobie, by przemiany europejskie miały charakter ewolucyjny.

Zaspokojone Niemcy, jak sądzą tutaj, nie będą parły na kolonie. Włosi mają dość kłopotów w Abisynii. Gdyby tylko się udało zakończyć wojnę w Hiszpanii... Dyplomacja angielska jest uparta i chadza swoimi drogami. — Chodzi o spokój na jutro, pojutrze stosunki mogą ulec radykalnej zmianie. Taka jest wytyczna obecnej polityki Imperium Brytyjskiego.

BYS.

Angielska „linia Maginota" składa się z lotnisk i dział przeciwlotniczych

Angielska linia Maginota ciągnie się od Londynu do Szkocji i od Londynu do Southampton. Nie składa się ona ze zwartej linii podziemnych fortyfikacyj tylko z lotnisk i stanowisk baterii przeciwlotniczej. Wzdłuż tej linii rozłożone są obiekty, które nieprzyjaciel będzie niezawodnie usiłował wysadzić w powietrze.

Anglicy nie boją się desantów. Jedyny groźny atak może przyjść z powietrza. Armia — marynarka i lotnictwo angielskie współdziałały, by uczynić obronę przeciwlotniczą jak najskuteczniejszą.

Gdy spojrzymy na mapę lotniczą wysp brytyjskich, przekonamy się, że lotniska zostały zgrupowane wzdłuż tych dwu linij. Eskadry samolotów bojowych stacjonują w pobliżu tych lotnisk — bo aeroplany są wciąż jeszcze głównym środkiem obrony przeciwko bombowcom nieprzyjacielskim. Samoloty te będzie wspierał ogień dział przeciwlotniczych a światło reflektorów będzie wyłapywać w ciemności nieprzyjacielskie maszyny.

Skuteczność obrony uzależniona jest od ścisłej koordynacji w działalności tych jednostek. Aby osiągnąć jak najściślejsze współdziałanie trzeba złożyć komendę w rękach jednego człowieka. Człowiekiem tym będzie oficer lotnik. To też pomimo, że działa przeciwlotnicze wchodzą w skład armii baterie ich w czasie wojennym będą podporządkowane dowództwu lotniczemu.

Dalej powodzenie obrony opiera się w znacznym stopniu na sprawnej służbie wywiadowczej: idzie o to, by zawiadomienie o planowanym ataku przyszło jak najwcześniej.

Jeśli bowiem obrona otrzyma wcześnie zawiadomienie o ataku, obrońcy mają czas zaatakować bombowce nieprzyjacielskie zanim one zdążą osiągnąć swój cel tj. rzopocząć bombardowanie wyznaczonych obiektów. Eskadra samolotów bojowych może się wznieść w powietrze w przeciągu pięciu minut od chwili otrzymania ostrzeżenia. Robotnicy natomiast, mogą być zgrupowani w schronach w ciągu 2 minut od chwili otrzymania ostrzeżenia.

Jak widzimy sprawność obrony angielskiej jest wypróbowana i doprowadzona do wielkiej perfekcji.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

27)

W tym drugim piśmie wyrażali kidnaperzy swe oburzenie z powodu zaalarmowania policji, poczem pytali w dalszym ciągu:

„Czy to jest naprawdę konieczne, by z tego wydarzenia uczynić aferę, roztrąbioną całemu światu, czy też nie byłoby dla obu stron lepiej, by dziecko jak najszybciej zwrócić?"

Na wszelki wypadek przestępcy uspakajali pułkownika:

„Pielęgnujemy Pańskie dziecko, nie ma Pan potrzeby się niczego obawiać, uważamy na nie za dnia i w nocy i dajemy mu pokarm ściśle według diety. Chcemy przecież — może nam Pan wierzyć — oddać je Panu w jak najlepszym zdrowiu, ale teraz nie możemy niczego uczynić. Przede wszystkiem wszystko się podrożyło przez to, iż musimy małego dłużej zatrzymać. Potrzeba nam 70.000 dolarów. Lecz jeśli już dojdziemy tak daleko, proszę sobie nie zanotowywać numerów banknotów. Dopiero później zawiadomimy Pana, gdzie Pan ma złożyć pieniądze. Nic w tej sprawie nie uczynimy, póki policja będzie nas tropić, a wtedy dopiero coś zrobimy, kiedy gazety się uspokoją. Jesteśmy na wszystko przygotowani, ponieważ porwanie było planowane już więcej niż od roku".

Ten list utwierdził pułkownika i jego przyjaciela Breckinridge w postanowieniu działania bez pomocy policji. Pułkownik był przekonany, iż dziecko było by już od dawna w domu, gdyby nie był sprowadził policji. Chciał ten błąd naprawić. Pierwszym krokiem na tej drodze była odezwa jego i jego żony.

To wszystko usiłował Schwarzkopf zreferować na konferencji. Potem jeszcze raz przedstawił przebieg porwania i mówił o niejasnych śladach. Po raz pierwszy mówił szczegółowo o drabinie, którą znaleziono. Rzeczoznawcy wyrazili swój pogląd w tej sprawie. Stwierdzili oni, że drabina była wykonana fachowo, że wykazywała zadziwiająco czystą i zręczną robotę, że nie było na niej żadnych nierówności, wszystkie szczeble były starannie wkręcone, trzy części zachodziły na siebie wspaniale. Za złamanie, tak twierdzili rzeczoznawcy, nie mógł ten, kto drabinę zrobił, odpowiadać. Drabina została bowiem obciążona ciężarem o wiele większym, aniżeli się tego mógł spodziewać.

„Skąd pochodzi drzewo?" — „Jeszcze nie stwierdzono. Łaziliśmy z drabiną po całej okolicy, ale niczego nie mogliśmy znaleźć. Żadnych punktów zaczepienia. Wszelkie ślady, prowadzące do Hopewell, nie mają dla nas żadnej wartości".

„I dlatego też policja stanowa rozbiła swój namiot w Hopewell", mruczał do siebie komisarz policji z Detroit.

„A zatem", wnioskował szef policji z Cichago, „do bandy musi należeć szkolony cieśla, w innym bowiem wypadku, musiało by już zostać stwierdzone, skąd drabina pochodzi".

„Naturalnie".

WANTED
INFORMATION AS TO THE WHEREABOUTS OF
CHAS. A. LINDBERGH, JR.
OF HOPEWELL, N. J.
SON OF COL. CHAS. A. LINDBERGH
World-Famous Aviator
This child was kidnaped from his home in Hopewell, N. J., between 8 and 10 p.m. on Tuesday, March 1, 1932.
DESCRIPTION:
Age, 20 months — Hair, blond, curly
Weight, 27 to 30 lbs. — Eyes, dark blue
Height, 29 inches — Complexion, light
Deep dimple in center of chin
Dressed in one-piece coverall night suit
ADDRESS ALL COMMUNICATIONS TO
COL. H. N. SCHWARZKOPF, TRENTON, N. J., or
COL. CHAS. A. LINDBERGH, HOPEWELL, N. J.
ALL COMMUNICATIONS WILL BE TREATED IN CONFIDENCE

Apel policji w Trenton o podawanie informacji, dotyczących porwania dziecka Lindbergha. Policja zaznacza, że wszelkie wiadomości dostarczane policji, traktowane będą jako poufne.

„Na co wskazują obydwa listy, żądające okupu, te które pan widział?"

Listy, żądające okupu były specjalnym resortem Schwarzkopfa. Zaraz rano 2. marca, kiedy major Schöffel go zagadnął: „Kto pisze good, gut?" wiedział, co odpowiedzieć. Tego uczył się kiedyś w szkole. „Niemiec!" zawołał do zdumionego majora policji. Drugi list do pułkownika umocnił go w tym przekonaniu. Dał więc taką informację:

„Listy, żądające okupu wykazują wszystkie zgodne błędy ortograficzne, które może popełniać ktoś — jak nas zapewniają również i rzeczoznawcy — kto pochodzi z Niemiec i kto nie opanował pisowni angielskiej".

„A więc", — Mulroney, filar Nowego Jorku zabrał głos, „jeżeli autor listu umyślnie nie podszywa się pod obcy płaszczyk, także i Niemiec musi uczestniczyć w tym przestępstwie?"

— „Dlaczego bujacie panowie w obłokach?" Hoover rysował przez cały czas na leżącym przed nim kawałku papieru mężczyzn, mężczyzn stojących na drabinie i zaglądających przez okno. „Zanim się nie dowiecie wiele osób brało w tym udział, możecie spokojnie skoncentrować swą uwagę na teorii, dopuszczającej jednego tylko człowieka. — A więc przestępstwa dokonał jakiś szkolony niemiecki cieśla!"

Komisarz policji z Filadelfii nie mógł już dłużej wytrzymać. Parsknął śmiechem, zarażając nim niektórych kolegów. „Pan twierdzi zatem, że to zuchwałe przestępstwo zostało dokonane przez jednego jedynego człowieka, który w dodatku nie opanował naszego języka? Wielki znawca kryminalistyki ma skłonności do fantazjowania!" — „Jakto? Czy to nie bardziej fantastyczne, mówić o działalności całej bandy przestępców tam, gdzie nie ma się żadnych dowodów jej istnienia?"

Kapitan policji Lamb, siedzący po prawej stronie pułkownika Schwarzkopfa, skinął głową. To niewiarygodne przestępstwo zaprzątało jego umysł już od wielu dni. Od 120 godzin szukał wyjaśnienia, którego nie mógł znaleźć, a które zostało mu nagle podane przez tego człowieka z Waszyngtonu. Z przekonaniem powiedział: „Teoria szanownego pana Hoovera sięga może zbyt daleko, lecz w jedno wierzę: tego dzieła nie dokonali żadni zawodowi przestępcy".

Obsypano go pytaniami. „Trudno dać jakieś wyjaśnienie, ale widzicie państwo, bandy gangsterów inaczej zabierają się do rzeczy. Im było by się natychmiast udało, nawet i ponad naszymi głowami porozumieć się w jakiś sposób z pułkownikiem. Oni byliby już przed 48 godzinami zainkasowali okup i wczoraj byliby zwrócili dziecko. Tu działa jakiś amator, który idzie na pewniaka, i który chce nie tylko otrzymać pieniądze, ale także zachować swą wolność".

Hoover potwierdził z entuzjazmem: „Słusznie, amator, a nie zawodowy przestępca. Bezwątpienia — ale — co za amator! Zbrodniczy geniusz! Chłop na schwał! Wiecie panowie, ja mam nerwy, ale daję je za nerwy tego kidnapera!"

Pozostali dali się przekonać. Po długich rozważaniach, po rozpatrywaniu pro i contra doszli zgodnie do wniosku, by skłonić gubernatora stanu New Jersey, do ogłoszenia oświadczenia konferencji, że zawodowi przestępcy nie mieli nic wspólnego z porwaniem dziecka, — iż gubernator podobnie jak i konferencja uważają, iż rychły powrót dziecka zmniejszy winę przestępców.

Oświadczenie to przebrzmiało bez echa. Konferencja powołana w celu wypracowania wspólnych możliwości w tym strasznym wypadku, rozeszła się bez celu.

5. marca otrzymał pułkownik Breckinridge list, prawie o tej samej treści co drugi list, żądający okupu, który przyszedł do lotnika; było to więc dwadzieściacztery godziny później. I znowu symboliczny znak na końcu listu, znowu przyrzeczenie pielęgnowania dziecka podług diety, znowu ponowienie żądania 70.000 dolarów. W dodatkowym liście proszono pułkownika Breckinridge, o zakomunikowanie powyższego Lindberghowi. Jedno było pewne, kidnaper wykazywał ostrożność, jakiej nie spotyka się u przestępców, którzy mają w ręku taki łup. Wyrażał on swe przekonanie, iż poczta Lindbergha jest zapewne wertowana na wszystkie strony i że w przyszłości będzie się zwracać do Breckinridge'a. Ale nawet i ta droga wydawała się mu jeszcze zbyt ryzykowną, gdyż następnego listu nie otrzymał początkowo doradca prawny Lindbergha. (Cdn.)

Radio na dziś

Piątek, 30 września

15.15 Opowiadanie Jana Grabowskiego dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 16.45 „Truskawiec" — felieton, wygłosi Maria Dąbrowska; 16.45 Dokąd jechać w święto? w opracowaniu B. Pągowskiego (do Katowic); 17.05 Z Katowic: dokąd jechać w święto?; 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka inż. Olszewskiego; 18.10 Koncert solistów. Wyk.: Janina Hupertowa (śpiew), M. Szaleski (altówka). Przy fortepianie prof. L. Urstein; 18.45 Nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski; 19 Utwory fortepianowe Łucji Drege-Schiellowej w wykonaniu kompozytorki; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Niesamowite historie" — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, Edward Romanowski (bas), Zygmunt Wajnberg (harmonia), Samuel Chones (akomp.), w przerwie: „Kurczę" — skecz Jarosława Nikitina; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Juliusz Kędziora: „Pani Kaletowa" (odcinek prozy) — czyta autor; 21.10 „Kalejdoskop" — koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra salonowa Rozgłośni poznańskiej pod dyr. E. Raabego, H. Stroińska-Doruchowa (sopran), zespół revellersów K. Waberskiego, H. Szperka (fort. solo), Marian Sauer (konferansjerka muzyczna); 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 22.55 Przegląd prasy; 23 Z Warszawy: ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne: Wyjątki z księgi Dewarim i z księgi proroka Hoseasza; 19.20 Występ kantora D. Dyma, w programie „Hamechabe et haner" i in. 19.35 Czytanki Miriam Ben Gabrieli; 19.55 Recital śpiewaczy K. Salomona (płyty); 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski. Sygnał czasu, dziennik wieczorny; 20.30 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. F. Weingartena, w programie utwory Beethovena (płyty); 21.35 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa; HILVERSUM II.: Muzyka rozrywkowa; LONDYN REG.: Koncert zespołu wiedeńskiego; 18.45 Radiokabaret; LYON: 18 Koncert orkiestrowy RADIO ROMANIA: 18.17 Koncert tria mandolinistów.

19 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa; FLORENCJA. Muzyka i piosenki; LAHTI: 19.05 Koncert symfoniczny; RYGA: 19.15 Pieśni łotewskie; 19.30 „Rozamunda" — Schuberta; — STRASBURG: 19.30 Koncert orkiestrowy; HILVERSUM II.: 19.55 Koncert instrumentalno-wokalny.

20 BRUKSELA FRANC.: Współczesna muzyka belgijska; BUDAPESZT: Melodie operetkowe; — DROITWICH: Koncert solistów; KOPENHAGA: Pieśni angielskie; MONTE CENERI: Wiedeńskie melodie operetkowe; SOTTENS: Muzyka rozrywkowa; POSTE PARISIEN: 20.10 Muzyka jazzowa; SZTOKHOLM: „Hamlet" — słuchowisko wg. Szekspira; LONDYN REG.: 20.15 Symfonia Nr. 9 d-moll Beethovena, tr. z Queen's Hallu; RYGA: Koncert popularny; RADIO ROMANIA: 19.20 „Andrzej Chenier" — opera Giordana (płyty); FLORENCJA: 20.30 „Czarny pierrot" — operetka Hajosa; PARIS PTT.: Koncert orkiestrowy; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; STRASBURG: Tr. z Opery; WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna.

21 MEDIOLAN: Koncert chóru; 21.50 Koncert rozrywkowy; RZYM: Komedia; LUKSEMBURG: Koncert reklamowy; 21.15 „Mignon" — opera Thomasa, fragm.; KOPENHAGA: 21.05 Pieśni szwedzkie; PRAGA 21.25 Trio Dworzaka; WIEŻA EIFFLA: 21.30 Audycja słowno-muzyczna; BEROMÜNSTER: Perre Doriaan w swoim repertuarze; 21.55 Koncert muzyki francuskiej.

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; KOPENHAGA: Radiorewia; BRUKSELA FRANC.: 22.10 Radiokabaret; OSLO: 22.15 Muzyka rozrywkowa; — SZTOKHOLM: Melodie popularne; DROITWICH: 22.20 Muzyka salonowa; RZYM: 22.30 Muzyka taneczna; LODYN REG.: Muzyka taneczna.

23 BUDAPESZT: Koncert; DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; — RADIO PARIS: Koncert nocny; TULUZA: Marsze wojskowe; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

BAJKA

Pewien młody wielbłąd postanowił ożenić się. Zwrócił się więc do swata-wielbłąda.

— Mam dla pana świetną partię! — oświadczył swat. — Młodziutka wielbłądzica, mądra, inteligentna, przystojna... Tylko jeden feller...

— Jaki?

— Ona nie ma garbu!...

UŚMIECH TEMIDY

Przed sądem okręgowym staje w charakterze świadka elegancka dama około czterdziestki.

— Imię i nazwisko? — zapytuje przewodniczący.

— Helena Pietrusińska.

— Wiek?

— Dwadzieścia osiem lat — odpowiada dama bez zająknienia.

Sędzia uśmiecha się szarmancko i mówi:

— Ależ ja pytam ile pani ma lat, a nie na ile pani wygląda!

NA PENSJI

— Mogłaby pani pewne urozmaicenie wprowadzić do swego domu — skarży się jeden z pensjonariuszy.

— Jeszcze więcej — zdumiewa się właścicielka pensjonatu — przecie codziennie siedzi obok pana inna kobieta.

CLEMENCEAU

Kiedy Clemenceau był premierem Francji, miał psa wilka, bardzo złego, który wszystkich gryzł. Pewnego dnia w czasie przerwy w obradach, powiedział Clemenceau do jednego z posłów:

— Będę się musiał pozbyć mego psa, gdyż gryzie nawet moich przyjaciół...

— Nie wiele ma do gryzienia — zauważył z boku stojący Briand.

DLATEGO

— Nasza nowa kucharka nie umie gotować. Wiedziałam zresztą o tym od samego początku.

— Z czego to wywnioskowałaś? Czy z tego, że nie miała żadnych świadectw?

— Nie, ale nie miała żadnego narzeczonego.

TRZEJ SYNOWIE

— Co porabia teraz twój syn Jerzy?

— Jest literatem.

— A Tadeusz?

— Jest malarzem.

— A jak się powodzi Adamowi?

— Jest aktorem.

— A co ty właściwie robisz?

— Mam mały sklep i utrzymuję Jerzego, Tadeusza i Adama.



F. ROCKAY

Samotność

Kiedy miała czternaście lat, kochała się w profesorze literatury. Liczył lat 32, był wysoki i szczupły, miał metaliczny głos i ciemne, gorące oczy. Jej wypracowania szkolne podpisywał zawsze: „Bardzo dobrze".

Była samotna i tęskniła za nim. Miewała zawsze jedynki z historii literatury.

×

Mając lat osiemnaście, kochała się w mistrzu pływackim swojego związku sportowego. Miał lat 22, był smukły, wąski w biodrach, szeroki w ramionach, śmiał się chętnie i często, i traktował ją tak jak dobrą koleżankę.

Była samotna i tęskniła za nim. Na meczach dostawała chrypki z okrzyków i ręce jej puchły z oklasków.

×

Kiedy miała lat 25, przeżyła swoją wielką miłość. On liczył lat 36, był pisarzem i estetą, był zgrabny i elegancki. Mówił mało i cicho, delikatnie gładził ją po włosach, nazywał ją swą wyśnioną towarzyszką, i ofiarował jej ciężkie, tureckie papierosy.

Była samotna i tęskniła za nim. Wszystkie jego dzieła czytywała dosłownie po trzy razy z rzędu.

×

Kiedy miała 30 lat, pragnęła zrobić wielką partię. On miał 45 i był dyrektorem banku. Szpakowaty na skroniach, silny ale nie ociężały. Nosił monokl i sprowadzał smoking i frak wprost z Londynu. Mówił szybko i energicznie, jego pocałunki były niezrównane. Woził ją wspaniałym autem do opery i aranżował bajeczne kolacje w pierwszorzędnych lokalach.

Była samotna i tęskniła za nim. Chodziła codziennie do fryzjera i zamówiła w przeciągu jednego miesiąca, pięć sukien wieczorowych na spłaty.

×

Kiedy miała lat 37, poznała referenta podatkowego. Pięćdziesięcioletni, miał łysinę, płaskie stopy i wystający brzuszek. Mówił pod nosem i nosił blaszany cwikier. Przynosił jej tanie cukierki i wreszcie oświadczył się o jej rękę.

Była samotna i została jego żoną. Gospodarowała z dziewczyną do wszystkiego, cerowała jego skarpetki i robiła mu na drutach ciepłe szaliki i jeszcze cieplejsze ochraniacze na kolana.

×

Owdowiała mając lat 45. Sprawiła mężowi piękny pogrzeb i była szczęśliwa, że znowu jest samotna.

(Tłum. S.)

NAGRODA PRZECHODNIA

Robert i Bertrand — dwaj złodziejaszkowie zakradli się w nocy do mieszkania sportowca. Wszystko, co się dało, zapakowali już do worków, gdy nagle Robert wyciąga z gablotki wielki puchar.

— Nie bierz tego! strofuje go Bertrand. — Nie widzisz, że to jest nagroda przechodnia! Ten puchar, bracie musisz trzy razy ukraść zanim on będzie twój!

Pokój socjalny w Szwecji

Kraj, którym rządzą socjaliści -- nie zna strajków

Przed kilku tygodniami w opactwie Pontigny we Francji, w którym systematycznie odbywają się zjazdy mężów stanu, polityków, działaczy społecznych i pisarzy wszystkich kierunków i orientacyj — na kolejnym zjeździe roztrząsane było zagadnienie, w małym tylko stopniu znane w Europie — zagadnienie socjalne w Szwecji. Jak się okazuje w żadnym kraju t. zw. pokój socjalny nie stał się do tego stopnia rzeczywistością, jak w tym niewielkim kraju północnym.

Szwecja jest monarchią, a rządy sprawują w kraju od wielu lat socjaliści. I nigdy, od wielu, wielu lat nie notowano w kraju tym jakichkolwiek konfliktów na tle ekonomicznym i społecznym. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego Szwecja jest taką oazą pokoju? Szereg danych, które przytoczono w Pontigny, daja interesującą odpowiedź na te pytania.

Związki robotników i pracodawców

Szwedzka organizacja syndykalistyczna liczy w chwili obecnej 850.000 członków, co biorąc pod uwagę, iż kraj cały ma niespełna 6 milionów mieszkańców, jest cyfrą wręcz rekordową. Niemal jedna piąta całej ludności jest zrzeszona w jednej organizacji zawodowej. Robotnicza organizacja syndykalistyczna (SGT) jednoczy 7135 syndykatów t. j. związków zawodowych. Po za SGT nie ma w kraju innej organizacji zawodowej. Charakterystyczną cechą szwedzkiego SGT jest zdecydowana apolityczność. Większość członków SGT jest wprawdzie równocześnie członkami szwedzkiej partii socjal-demokratycznej, nie mniej związki korzystają z całkowitej autonomii kroczą swoimi drogami i na terenie związków polityką zajmować się nie można.

Równocześnie syndykalizm szwedzki skrupulatnie przestrzega neutralności politycznej i stoi na stanowisku obrony interesów zawodowych w ramach istniejącego ustroju. Charakterystyczna jest odpowiedź prezesa szwedzkiej SGT, Lundbergha na pytanie, jaki jest stosunek SGT do uspołecznienia wielkiego przemysłu:

— Jako syndykalistę, ta sprawa mnie nie obchodzi. Jako socjalista jestem zwolennikiem uspołecznienia produkcji.

Równolegle z potężnym rozwojem ruchu robotniczego, którego fundusz w chwili obecnej wynosi około ćwierć miliarda złotych, rozwinęła się nie mniej potężna organizacja pracodawców, która obejmuje około 30.000 przedsiębiorstw przemysłowych.

T. zw. „prawo syndykalistyczne" było uznane przez organizację pracodawców jeszcze w roku 1906. Ustawowo zatwierdzone zostało ono w roku 1936, kiedy parlament szwedzki powziął uchwałę, że we wszystkich sprawach, dotyczących warunków pracy i płac robotniczych związek pracodawców musi porozumiewać się z syndykatami robotniczymi. I co ciekawe — ani jeden pracodawca przeciwko temu nie zaoponował, a związek pracodawców wyraził nawet podziękowanie parlamentowi za rozwiązanie tego zagadnienia, które umożliwiło ustalenie się jaknajbardziej poprawnych stosunków pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Najdalej posunięta lojalność jest przestrzegana przez obie strony. Ani pracodawcy, ani robotnicy nie będą podejmowali żadnych kroków, skierowanych przeciwko sobie, o ile uprzednio się nie porozumieją, czy istnieje możliwość polubownego ustalenia tej czy innej sprawy.

Głównym zadaniem syndykatów i organizacji pracodawców jest zawieranie układów zbiorowych. System układów zbiorowych rozwinął się w Szwecji równolegle z rozwojem ruchu zawodowego. W tej chwili system ten opanował cały rynek pracy. Tylko przemysł leśny stanowi jeszcze wyjątek, a to wskutek nienależytego zorganizowania robotników i pracodawców w tej dziedzinie przemysłu. Na 1 stycznia 1937 roku istniały w Szwecji 7044 układy zbiorowe, które regulowały stosunki wzajemne 28.129 pracodawców i 769. 172 robotników.

Istnieje specjalny

trybunał pracy

powołany w roku 1928, którego zadaniem jest autorytatywna interpretacja układów zbiorowych. Wszyscy członkowie trybunału mianowani są przez rząd. Wchodzą do niego trzej członkowie neutralni i po jednym przedstawicielu każdej ze stron. Naruszenie układu zbiorowego jest karane w ten sposób, że robotnik który złamie układ płaci 200 koron kary, zaś pracodawca, który złamie układ płaci tyle razy po 200 koron, wielu ma robotników. To spowodowało, że konflikty socjalne przestały zupełnie niemal istnieć w tym kraju.

Zagadnienie wysokości płac jest bardzo ciekawe. Określił je prezes SGT Lundbergh w sposób następujący:

— Dążymy do maksymalnych zarobków, zgodnych z faktyczną koniunkturą ekonomiczną. Płaca musi być niezależna od cen artykułów spożywczych, zależna musi być tylko od koniunktury. Podwyżki płac w okresie ekonomicznej depresji, mogłyby odbić się ujemnie na rytmie życia ekonomicznego. I odwrotnie — automatyczna obniżka płac, gdy przedsiębiorstwo pracuje dobrze, byłaby niesprawiedliwością społeczną. Naszym zadaniem jest dbać o to, by robotnikowi nie działa się krzywda, ale równocześnie o to, by nie niszczyć przedsiębiorstwa, w którym on pracuje.

To oświadczenie jest bardzo znamienne i, zdaje się, jedyne w Europie.

W Szwecji obowiązuje 48-godzinny tydzień pracy, ale pracodawca ma prawo zatrudnić robotnika, bez specjalnego zezwolenia, jeśli jego przedsiębiorstwo tego wymaga, w ciągu dodatkowych 200 godzin rocznie. Za te godziny dodatkowe musi jednak robotnik otrzymać specjalne wynagrodzenie, o 50 proc. wyższe od normalnego. Jeśli pracodawca uważa, że jego przedsiębiorstwo wymaga więcej dodatkowych godzin pracy rocznie musi zwrócić się o zezwolenie do Izby pracy. Gdy takie zezwolenie otrzymuje, robotnik, który zatrudniony jest po wyżej 200 dodatkowych godzin rocznie, otrzy-

---

GUY CHANTEPLEURE

OGŁOSZENIE

Kilka ściegów przytwierdza duży kwiat z jedwabiu do ciemnej gałązki z pożółkłymi liśćmi jesiennymi, potem panna Liza Doucette pochyla się i odgryza zębami nitkę.

Tyrania drzemki popołudniowej nie sięgała piętra, na którym znajdowała się jej mała izdebka. W ową niedzielę październikową, panna Liza ukończyła już piątą różę, gdy zegar na pobliskim kościele wybił trzecią godzinę.

W odległych czasach swej młodości, bez matki, mając na utrzymaniu ślepego ojca i małego braciszka, pracowała Liza w jednym z atelier, produkujących sztuczne kwiaty — sprzedawane potem tysiącami w sklepach... Teraz była sama, samotna i zmęczona i robiła u siebie w domu kwiaty, będące wytworem jej wyobraźni, Były to róże, do których nie potrzebowała żadnego specjalnego materiału, a tylko swych zręcznych i gibkich palców, pod których dotknięciem miękki jedwab zamieniał się w wspaniałe kwiaty. Cała jej kobieca fantazja, cały jej dobry smak paryżanki zawarty był w tych pięknych kreacjach.

Zarobki jakie osiągała ze sprzedaży tych kwiatów, pozwalały jej na beztroskie życie. — Kwiaty osiągnęły u handlarzy pewnego rodzaju sławę i znane były jako róże z Trianon.

Kiedy piękna róża była już gotowa, Liza przystąpiła do okna i odsunęła zasłonę. Potem zdjęła z komody kałamarz, kilka arkuszy wytwornego papieru listowego i usiadła przy stole, na którym leżały jeszcze resztki jedwabiu. Nie pisała, lecz kilkakrotnie odczytywała list, który dostała przed dwoma tygodniami i na który teraz właśnie chciała odpowiedzieć. Początek jego brzmiał następująco:

Droga i piękna Przyjaciółko!

Och, gdyby Pani była przy mnie na cudownym wybrzeżu, gdzie kwitną cytryny, albo gdybym ja mógł być przy Pani w małej gotyckiej wieżyczce, w której Pani pisuje do mnie listy! Oczyma wyobraźni widzę przed sobą postać Pani pełną niewysłowionego wdzięku, widzę Pani niebieskie oczy i cudownie lśniące, złociste włosy..."

Panna Liza podniosła machinalnie głowę z nad listu i rozejrzała się po małej izdebce, która wcale nie była gotycką, a potem spojrzała do lustra, gdzie ujrzała swą pożółkłą, zwiędłą twarz i śnieżnie białe włosy.

Panna Liza nie była nigdy piękna, ale była kiedyś młoda, a młodość jest niemal pięknością. Teraz oczy jej wyglądały jak przekwitłe niezapominajki, a bezlitosna zima życia pokryła szronem siwizny jej złoto blond włosy. Była teraz starą.

„Moja Przyjaciółko, której nigdy nie widziałem, ale o której tyle marzyłem — brzmiał dalszy ciąg listu — pozwól, że zwierzę Ci się z tajemnicy — którą już może odgadłaś: Kocham Panią!"

Panna Liza nie czytała dalej i złożyła starannie list. Myślała o początku tej romantycznej historii, o owych kilku wierszach, które pewnego dnia odkryła na czwartej stronie „Małej Gazety".

„Młody artysta,

który jest samotny i smutny, pragnie nawiązać korespondencję z młodą dziewczyną o podobnym usposobieniu. Nazwisko niekonieczne. Listy proszę kierować pod „Mała Gazeta 1209".

Lizie zrobiło się żal biednego człowieka i pomyślała o młodej dziewczynie, która odpowie na jego apel. Panna Liza posiadała fantazję.

Wyobraziła sobie, że ta młoda dziewczyna musi być piękna, szlachetna i uboga, mieszka z swym dumnym ojcem w starym, podupadłym zamczysku i ma na imię Agata. I w trakcie fabrykowania swych róż, wymyśliła sobie Liza cudowną historię. Myśli i słowa kształtowały się w jej duszy jak miękki jedwab pod jej palcami.

A potem — tak dla zabicia czasu napisała list młodej dziewczyny i zaniosła go na pocztę. Wkrótce potem dzięki pośrednictwu „Małej Gazety" trzymała w ręku odpowiedź.

Artysta dziękował uradowany, zachwycony

mują za ten czas wynagrodzenie o 75 proc. wyższe od normalnego. Ilość dodatkowych godzin rocznie nie może jednak przekraczać 350.

„Komitet rynku pracy"

Gdy wygasa układ zbiorowy i jedna ze stron zamierza wprowadzić do nowego układu pewne zmiany, może to uczynić bądź drogą rokowań bezpośrednich, bądź za pośrednictwem arbitra. Arbitrów takich jest w całej Szwecji siedmiu. Arbiter stosuje jednak rozjemstwo dobrowolne, a nie przymusowe. Przymusowe rozjemstwo nie istnieje. Gdy konflikt staje się nieunikniony i gdy jedna strona zamierza proklamować strajk albo druga strona zamierza proklamować lokaut — musi powiadomić o tym przeciwnika i arbitra na siedem dni naprzód. Nie może zdarzyć się taki wypadek, by robotnicy proklamowali strajk dziś z datą rozpoczęcia jutro, a tak samo nie mogą pracodawcy zaskoczyć lokautem robotników. Za to przewidziane są specjalne kary, tak wielkie, że żadna ze stron nie odważy się ryzykować.

Obie strony korzystają z pomocy swych potężnych organizacyj. Szanse obu stron w walce są więc równe, tym bardziej, że syndykaty dysponują takimi funduszami, że mogą przetrzymać, w razie potrzeby, nawet najdłuższy strajk w zupełnym spokoju. Właśnie dlatego, że szanse obu stron są równe, dążą one zawsze do pokojowego i polubownego załatwienia wszelkich konfliktów. Z tych względów z inicjatywy obu organizacyj, pracodawców i robotników, powołany został do życia „Komitet rynku pracy", który ma za zadanie rozstrzygnąć wszystkie konflikty.

Komitet ten składa się z 5 członków neutralnych, nadto wchodzi doń po jednym przedstawicielu każdej ze stron i po 1 adwokacie każdej ze stron. Badanie warunków pracy na rynku, opracowywanie przepisów, mających za zadanie ochronę obu stron w czasie konfliktów pracy, „humanizacja konfliktów, zagadnienie przyjmowania i zwalniania robotników — oto niepełny wykaz zagadnień które rozstrzyga na swych sesjach „komitet rynku pracy".

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Napoleon fałszerzem banknotów

Sensacyjne dokumenty z archiwów

Historycy doby napoleońskiej wiedzą, że cesarz w czasie walki z Anglią polecił drukować w państwowej, a jednak zakonspirowanej drukarni, fałszywe banknoty angielskie, a następnie w czasie wojny z Rosją, drukowano w Paryżu fałszywe banknoty rosyjskie. Dziś ujawnił się szereg szczegółów tego niezwykłego fałszerstwa. Ostatnio bowiem w archiwach znaleziono kilka dokumentów, które rzucają nowe światło na „kryminalną działalność Bonapartego" (jak nazwał to swego czasu Chateaubriand). Obecnie opowiada o tym na łamach francuskiego tygodnika „Vendredi" Paweł Jeran.

Z rozkazu cesarza

W r. 1810 grawer Lal, który pracował w wydziale kartograficznym francuskiego ministerstwa wojny, otrzymał nakaz stawienia się u dyrektora tajnej policji. Dygnitarz ten oświadczył mu bez ogródek, że rząd potrzebuje dużej ilości angielskich banknotów i że od niego, jako najwybitniejszego grawera cesarz wymaga wykonania dokładnego miedziorytu banknotów. Na wypadek gdyby Lal miał jakieś zastrzeżenia natury etycznej, wyjaśniono mu, że agenci Pitta przeszmuglowali do Francję olbrzymią ilość sfałszowanych banknotów francuskich, powodując dewaluację napoleondorów.

Lal zgodził się bez zastrzeżeń i nazajutrz wziął się do pracy. Wykonywanie miedziorytu dokonywane było w jego prywatnym mieszkaniu na rogu ulicy des Ursulinnes i St. Jaques. Grawerowi pomagał jeden z urzędników ministerstwa wojny, człowiek oddany całkowicie cesarzowi i zasługujący na zaufanie.

Niewczesna ciekawość

Po paru dniach dwie klisze były już wykończone. Lal uprzytomnił sobie, że dokonuje właściwie zbrodni kryminalnej, i nie posiada żadnego ubezpieczenia w razie, gdyby afera wykryła się. Zwrócił się wówczas do ówczesnego ministra policji gen. Savori o wydanie żelaznego listu, któryby go zabezpieczył przed gorliwością policjantów. Minister dawał odpowiedzi wymijające, wreszcie jednak żądany list żelazny wydał (dokument ten znajduje się w państwowych archiwach). W liście tym minister policji zalecał władzom, aby nie dokonywały rewizji w domu Lala i nie robiono mu żadnych utrudnień.

Mimo to policyjny komisarz dzielnicy, w której zamieszkiwał Lal, podejrzewał, że w domu jego dzieje się coś dziwnego. Udał się tam w towarzystwie dwóch policjantów: Lal wylegitymował się listem żelaznym, na który komisarz nawet nie spojrzał, starając się gwałtem dostać do środka. Lal stawił czynny opór. Wynikła awantura. Wreszcie nieporozumienie wyjaśniło się, lecz zbyt gorliwy komisarz wyleciał ze swego stanowiska.

Stracenie agentów

Pieniądze drukowane były przy pomocy klisz Lala w państwowej drukarni na ul. Montparnasse. Codziennie ukazywało się tysiąc banknotów rozmaitej wartości. Do Anglii szmuglowali je francuscy agenci, płacąc nimi za utrzymanie i materiały wojenne. Przy okazji starano się zmienić fałszywe banknoty na prawdziwe. W paryskich archiwach znajduje się wzmianka o straceniu przez władze angielskie pięciu francuskich agentów, których pochwycono w Londynie z pięcioma tysiącami funtów fałszywych banknotów.

Banknoty rosyjskie

Drukowanie angielskich banknotow w państwowej drukarni przy ul. Montparnasse trwało około pół roku, po czym emisje fałszywych banknotów wstrzymano i Lal powrócił do ministerstwa wojny, gdzie wykonywał mapy wojskowe. Wszystkie mapy francuskie generalnego sztabu, używane w czasie wojny francusko - rosyjskiej, były jego dziełem. Ale po upływie niespełna pół roku, polecono mu nową misję — fałszowania banknotów, tym razem rosyjskich. Pieniądze rosyjskie były drukowane w innej drukarni przy ul. Beaugirard, która wypuszczała dziennie po 5.000 banknotów. Po upadku Napoleona i wejściu wojsk sprzymierzonych do Paryża, Lala przeniesiono na emeryturę. Przechował on wiernie tajemnicę i nigdy nikomu nie mówił o misji powierzonej mu przez Napoleona. Sprawa drukowania fałszywych banknotów w państwowej drukarni, ujawniła się nie z jego ust, a jedynie z dokumentów, złożonych w państwowych archiwach.

---

i pocieszony. Błagał Agatę, by znowu doń napisała i została jego przyjaciółką.

W taki to sposób nawiązała się ta dziwna korespondencja, która trwała już teraz sześć miesięcy. Marceli — takie imię miał artysta — otrzymywał opisy samotnego i romantycznego życia Agaty, dowiadywał się o marzeniach, jakim się oddawała, gdy grała na cytrze albo gdy przechadzała się po prastarym parku.

On zaś był ciągle w podróży. Opisywał swej przyjaciółce piramidy Egiptu, słoneczne wybrzeża Grecji i wspaniale kolorowy krajobraz Hiszpanii. Jego opisy pełne były słów miłości i wdzięczności. Było to pierwsze wyznanie miłosne, jakie usłyszała kiedykolwiek ta biedna stara panna, gdyż troski i obowiązki nie przyciągały żadnych wielbicieli.

Liza uśmiechnęła się, gdy przeczytała wyznanie i była wzruszona. Ale jej naiwna radość krótko tylko trwała. Poczęły ją nękać bardzo poważne skrupuły. Biedny młody człowiek kochał Agatę. Czyż nie powinna była mu wyjaśnić, że Agata w ogóle nie istniała? Że żyła tylko w wyobraźni starej, samotnej kobiety? Całymi dniami walczyła panna Liza z tą myślą. Ciężko jej było zniszczyć tę przedziwną historię, którą sama stworzyła.

Niedziela październikowa minęła tak jak wszystkie inne. Liza Doucette nie mogła zdecydować się na napisanie tego listu, który miałby mówić prawdę. Owego wieczoru była tak przygnębiona, że chciała nawet odwołać codzienną grę w karty z panem Petitboisem. Był to jej sąsiad, stary malarz żyjący skromnie ze sprzedaży „landschaftów" i malowania szyldów. Był to człowiek niskiego wzrostu, kulawy, częściowo sparaliżowany, nie mógł opuszczać swego pokoju i partyjka kart z sąsiadką była jedyną przyjemnością jego życia. Liza nie chciała martwić samotnika. Pragnęła też zwierzyć się z swych wątpliwości komuś bliskiemu. Postanowiła więc pójść do pana Petitbois i opowiedzieć mu swą historię. W swej samotności miał pan Petitbois wiele czasu na lekturę i rozmyślanie.

W oczach panny Lizy był po prostu mędrcem. Opowiedziała mu więc o swej spóźnionej miości i wyznała, że chce napisać młodzieńcowi prawdę. Ku jej wielkiemu zdumieniu roztropny i tak zazwyczaj realnie myślący Petitbois potrząsnął przecząco głową....

— A coby pani powiedziała, droga Lizo, gdyby ten pani korespondent nie był młodym człowiekiem? — zapytał powoli. — Gdyby to był jakiś stary samotnik, który potraktowany po macoszemu przez naturę, pragnął gorąco być pięknym i kochanym.... Gdyby to był biedny, niemal sparaliżowany starzec, który w swej małej izdebce marzy o podróżach.... Jakiś wydziedziczony, który tęskni za miłością.

— Taki jak pan? — zapytała szeptem Liza.

— Tak jest.

Nagłe podejrzenie nawiedziło Lizę. Podejrzenie, które stało się po chwili pewnością.

— Petitbois — zawołała — czy to możliwe, że tym młodym artystą... jest pan?

— Tak jest, droga sąsiadko... Pewnego dnia gdy się nudziłem, przyszła mi ta myśl do głowy i umieściłem ogłoszenie w gazecie, na które niebawem otrzymałem odpowiedź... Gdybym przypuszczał....

— A więc to pan pisywał do mnie listy z dalekich krajów w tej izdebce... To pan opowiadał o Egipcie i Grecji nie opuszczając zgoła swego fotelu!

— A pani Lizo umiała tak przekonywująco opowiadać o swym starym zamczysku. Pani listy były doprawdy cudowne.

— To samo muszę powiedzieć i o pańskich. Pan Petitbois uśmiechnął się tylko melancholijnie i westchnął.

— Jest z ns dwoje starych głupców, moje dziecko.

Ale panna Liza przerwała mu szybko:

— Nie. Sześciomiesięczny okres iluzji sprawił nam obojgu wiele przyjemności. W życiu nie zaznaliśmy nigdy rozkoszy miłości ani szczęścia, jakie ona daje, a oto wyobraźnia wyczarowała nam teraz radosną promienną młodość.

W izdebce zaległo głębokie milczenie. Tylko na ścianie tykał monotonnie zegar.

Nagle pan Petitbois podniósł głowę:

— Ale co będzie z naszą partyjką?

Oboje starzy z zamglonymi jeszcze wzruszeniem oczyma wzięli karty i poczęli grać.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Żydzi i Żydówki!

W tej chwili najważniejsza czynnością wyborczą przy zbliżających się wyborach na Sejm jest przygotowanie składu Zgromadzenia okręgowego (Kollegium wyborcze). Wszystkie stronnictwa prowadzą w tym kierunku energiczną akcję bez względu na to, czy będą brać udział w wyborach czy nie.

Dlaczego ta czynność jest najważniejszą?

Bo obowiązująca ordynacja wyborcza do Sejmu przewiduje, że kandydatów na posłów wyznacza tylko Zgromadzenie Okręgowe.

Tylko kandydat, który uzyskał przynajmniej jedną czwartą głosów Zgromadzenia okręgowego, może wogóle kandydować na posła do Sejmu. Kto tej jednej czwartej nie uzyskał, nie może kandydować.

Szereg Związków zawodowych, z których winna być delegowana do Zgromadzenia okręgowego odpowiednia ilość Żydów, albo nie wysłało w ogóle Żydów albo tylko minimalną ilość.

Jak możemy skorygować tę krzywdę?

Ordynacja wyborcza przewiduje, że prócz Związków i Zrzeszeń mogą delegować członków do Zgromadzenia okręgowego także sami wyborcy wprost. W tym celu ordynacja przewiduje, że conajmniej 500 wyborców może przez podpisanie deklaracji delegować jednego delegata. Każde 500 wyborców jednego delegata.

Niektóre stronnictwa akcję tę prowadzą z całą energią i przy pomocy wielkiego aparatu. Jedyną przeto drogą powiększenia szans przeprowadzenia kandydata Żyda przez Zgromadzenie wyborcze jest, aby i wyborcy żydowscy akcję tę podjęli energicznie!

Najpóźniej do 2 października br. musi ta akcja być ukończona.

Po tym terminie wszystko jest spóźnione!!

ŻYDZI! ŻYDÓWKI!

jeśli zależy Wam na tym, by zapewnić kandydatowi żydowskiemu uzyskanie jednej czwartej głosów Zgromadzenia okręgowego,

jeśli chcecie sobie zabezpieczyć dalszą drogę do wystawienia kandydata Żyda na posła do Sejmu

SKŁADAJCIE TŁUMNIE PODPISY POD DEKLARACJE WYZNACZAJĄCE ŻYDOWSKICH ELEKTORÓW DO ZGROMADZENIA OKRĘGOWEGO!

ŻYDZI! ŻYDÓWKI! ZGŁASZAJCIE SIĘ MASOWO! JESZCZE 3 DNI CZASU!

Żydowski Komitet Wyborczy Reprezentacji Zjednoczonego Żydostwa m. Krakowa.

Wyborcy żydowscy z okręgu 81 (IV, V, VI Komisariat P. P.) składają w dniu dzisiejszym podpisy na elektorów w następujących lokalach: Kawiarnia „Tel-Aviv", Miodowa 9 I p. w godz. 1—4 popoł., oraz w lokalu org. „Hatechijah" — Kraków XXII Limanowskiego 18 w godz. 1—4 popoł.

Plany inwestycyjne na przyszły rok

75 milionów zł. w preliminarzu woj. krakowskiego.

Władzom centralnym przedłożony już został plan robót inwestycyjnych w woj. krakowskim na rok 1939/40. Zestawienie kosztorysowe zamyka się kwotą 75 milionów zł.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy przewidziało w swoim budżecie na rok 1939/40 3,350.000 zł. t. zw. kredytu programowego na roboty inwestycyjne w woj. krakowskim. Z sumy tej ok. 1.900 tys. zł. przeznaczono na roboty inwestycyjne t. zw. rentowne (kanalizacja, wodociągi, elektryfikacja, tramwaje, rzeźnie, targowice itp.). Fundusze te rozprowadzone będą w formie pożyczek. Pozostała część preliminowanej kwoty przeznaczona jest na dotacje „nierentowne", jak budowa dróg, regulacja rzek, ulic itd. Do sumy tej należy jeszcze doliczyć 3,783.000 zł. własnych wkładów samorządu i instytucyj publicznych.

Niezależnie od tego Biuro Funduszu Pracy stara się o dalsze kredyty, aby fundusze inwestycyjne przyszłego roku conajmniej dorównały swą wysokością tegorocznym.

Aresztowanie przemytnika sacharyny

Inspektorat Straży Granicznej w Krakowie zawiadomiony został, że ze Śląska wyjechał do Krakowa pewien osobnik, wiozący w teczce większą ilość sacharyny. Roztoczono baczną obserwację na drodze katowickiej i rzeczywiście, po dłuższym oczekiwaniu zauważono koło Bronowic podejrzanego rowerzystę, którego zatrzymano. Był to Emil Witkowski. W teczce miał 17 półkilogramowych paczek sacharyny, w oryginalnych opakowaniach niemieckich, ogólnej wartości 1164 zł. Witkowskiego przekazano do dyspozycji władz sądowych. Osadzono go w więzieniu św. Michała.

Konie gniade, czy kare?

Sprytny trick cyganów-koniokradów.

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatruje dziś sprawę dwóch cyganów - koniokradów, Ludwika Majewskiego i Romana Cybulskiego. Obydwaj w nocy na 23 czerwca br. urządzili sobie wyprawę złodziejską na Łobzowie gdzie wykradli ze stajni Józefa Rajtera konia i trzy kury, a następnie włamali się do stajni dzierżawcy folwarku Stanisława Andruszkiewicza i skradli dwa konie - perszerony, wraz z bryczką i kompletną uprzężą.

Cyganów ujęto dopiero koło Czeladzi na Śląsku, wraz z żywym łupem. W międzyczasie jednak konie, które przed kradzieżą były gniade, nagle stały się kare. Tajemnica dziwnej zmiany maści wyjaśniła się, gdy w kieszeni Cybulskiego znaleziono butelkę z czarną farbą.

Trick ten nie wiele pomógł złodziejom, gdyż odebrano im konie, wraz z bryczką, a obydwóch osadzono w więzieniu. W dniu dzisiejszym sądzi ich czyny sędzia dr Kronenberg. Oskarżenie publiczne popiera prok. dr Bienkowski. Broni adw. dr Jan Woźniakowski.

Wstrzymana podróż „Aquitanii" do N. Jorku

Londyn. 30. 9. PAT. Transatlantyk „Aquitania", który odpłynąć miał 5 października z Southampton do Nowego Jorku, został zatrzymany w porcie. Towarzystwo okrętowe Cunard White Star Line powiadomiło pasażerów którzy zamówili miejsca na statku, że z powodu nieprzewidzianych i niezależnych od towarzystwa okoliczności S/S „Aquitania" nie odbędzie swej podróży do Ameryki. Pasażerom dano możność odbycia podróży na mniejszych statkach. „Aquitania", której wyporność wynosi 45 tys. tonn, jest jednym z największych statków, pływających między Anglią i Ameryką.

Co każdy obywatel przygotować powinien na wypadek pogotowia O. P. L.

Wczorajsze artykuły poinformowały ogół społeczeństwa o sposobach zachowania się ludności cywilnej w wypadku pogotowia O. P. L.

Równie ważną rzeczą jest i to, aby nikt pogotowiem takim nie został zaskoczony, do czego konieczne jest poczynienie odpowiednich przygotowań.

Pogotowie może być zarządzone w bardzo krótkim czasie. Od chwili zarządzenia pogotowia w przeciągu pół godziny każde dobrze zorganizowane miasto, każdy dobrze zorganizowany budynek, każdy odpowiednio przygotowany obywatel powinien umieć przystosować się do pogotowia O. P. L.

Do zasadniczych rzeczy, które na wypadek pogotowia każdy powinien już obecnie przygotować, należą:

1) grubszy ciemny papier, względnie koce, którymi można by zasłonić okna, aby światło nie przedostało się na zewnątrz.

2) na strychach i podwórzach należy umieścić pewne ilości piasku, potrzebnego do gaszenia bomb. Należy również usunąć zbyteczne materiały łatwopalne.

3) należy mieć w rezerwie lampy naftowe, względnie świece na wypadek wyłączenia światła elektrycznego.

O podstawowych tych rzeczach nie czas myśleć dopiero w chwili ogłoszenia pogotowia, które może być zarządzone n. p. w porze nocnej — ale bezwzględnie należy je już obecnie przeprowadzić.

Inauguracja roku akademickiego

W nadchodzącą środę odbędzie się na Uniwersytecie Jagiellońskim, w auli głównej, uroczystość inauguracji roku akademickiego 1938/39.

Program uroczystości przewiduje po nabożeństwie w kościele św. Anny sprawozdanie z czynności w ub. roku akademickim, które złoży ustępujący rektor prof. Wł. Szafer, a następnie wykład inauguracyjny rektora prof. Lehr-Spławińskiego p. t. „Z przeszłości slawistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim".

Uroczystości w auli rozpoczną się o godz. 10 rano.

Zgon Wacława Anczyca

W Krakowie zmarł ś. p. Wacław Anczyc, syn znanego pisarza, właściciel tłoczni, autor kilku nastu prac z dziedziny drukarstwa i grafiki. Zmarły był radcą Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie, dlatego też na gmachu Izby wywieszono żałobną chorągiew.

Dzień Działki w Krakowie

Okr. Związek Towarzystwa Ogródków Działkowych w Krakowie urządza w nadchodzącą niedzielę w salach Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) uroczystość „Dnia Działki". Program przewiduje nabożeństwo, a następnie otwarcie pokazu ogrodnictwa działkowego o g. 10. Z kolei odbędzie się posiedzenie Rady Okr. Zarządu, wręczenie nagród, przemówienia itd. W czasie pokazu — próby potraw jarskich.

Zebranie Obywatelskie na Ratuszu

Dziś wieczorem odbędzie się na Ratuszu zebranie obywatelskie, na którym omawiane będą sprawy związane ze szkolnictwem powszechnym okręgu krakowskiego. Na zebraniu tym, zwołanym przez p. prez. m. dr Kaplickiego, przemawiać będą rektor U. J. prof. Lehr-Spławiński, prof. Pochmarski i prezes Z. N. P. Sieg ko. Pocz. o godz. 19. Wstęp za zaproszeniami.

Straż Pożarna w schronisku Br. Alberta

Dziś o godz. 9.30 rano zaalarmowano Straż Pożarną z aparatu alarmowego w Dębnikach. Niezwłocznie wyjechał pluton straży. Na miejscu okazało się, że w nowo wybudowanym schronisku Brata Alberta w Dębnikach zapaliła się smoła, przygotowana do uszczelniania dachu. Ogień robotnicy sami ugasili jeszcze przed przybyciem straży.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Autobusem do Doliny Chochołowskej

Polski Związek Turystyczny organizuje wycieczkę autobusami na wzlot balonu „Gwiazda Polski" do stratosfery.

Wzlot balonu stratosferycznego z Doliny Chochołowskiej oczekiwany jest już w najbliższym czasie. Jak wiadomo — termin tego wzlotu nie może być dokładnie naprzód ustalony. Wiadomość o ostatecznym terminie podana będzie zaledwie 7—8 godzin wcześniej. Wzlot nastąpi o świcie. Wiadomość o wzlocie podana będzie poprzedniego dnia wieczorem, czyli wyjazd wycieczki nastąpić musi około godz. 22-ej. W tych warunkach jedyne szanse zobaczenia wzlotu daje komunikacja autobusowa.

Polski Związek Turystyczny zapewniwszy sobie, że otrzyma wiadomość o wzlocie, przystępuje do zorganizowania wycieczki autobusami.

Uczestnicy wycieczki wyjadą w dzień podany w ostatniej chwili do wiadomości o godz. 22-ej wieczorem i przyjadą wprost do doliny Chochołowskiej, gdzie autobus podjedzie możliwie najbliżej miejsca startu, skąd można będzie doskonale obserwować to niezwykłe wydarzenie.

Po wzlocie uczestnicy powrócą do Krakowa Jednak możliwe jest porozumienie się na miejscu co do ewent. wyjazdu do Zakopanego za osobną dopłatą i przy zgodzie wszystkich pasażerów.

Koszt wycieczki do Chochołowa i z powrotem do Krakowa wynosi zł. 17.— od osoby. Zapisy zgłaszać należy natychmiast, gdyż ilość miejsc jest ściśle ograniczona. Przyjmowane są zgłoszenia tylko wyłącznie z opłatą za uczestnictwo. Biorący udział w wycieczce będą powiadomieni o terminie wyjazdu bądź telefonicznie, bądź przez posłańców, w każdym jednak razie muszą sami zwracać uwagę na komunikaty zamieszczone w pismach, czy też na inne wiadomości w tej sprawie. Polski Związek Turystyczny nie przyjmuje oczywiście żadnej odpowiedzialności za to, jeśli w ostatniej chwili kierownictwo wzlotowe z powodów technicznych lub innych zaniecha w tym dniu imprezy.

Z uwagi na oczekiwany wzlot w najbliższym czasie, zgłoszenia należy natychmiast nadsyłać do Polskiego Związku Turystycznego, Kraków, ul. Lubicz 4, naprzeciw dworca, telefon 113-85.

Opóźnienie startu?

W Dolinie Chochołowskiej nastąpiło gwałtowne pogorszenie się stanu pogody. Jeśli stan pogody nie ulegnie poprawie, możliwe jest, że start do stratosfery ulegnie opóźnieniu. Całość przygotowań do lotu została w dniu wczorajszym zakończona.

Najlepsi lekkoatleci świata

W dalszym ciągu informacji naszej o najlepszych w tym sezonie lekkoatletach świata po dzień 22 bm., notujemy nazwiska najlepszych w następujących konkurencjach:

3000 m z przeszkodami:

9:09,2 min. Lindblat (Fin.) 9:10,8 min., — Larsson (Szwecja), 9:13 — Tuominen i Matti lainen (obaj Fin.) 9:18 Kaindl (Niem.), 9:20,8 Dompert (Niem.) 9:23,4 Mc Cluskey (Am.)

Tyczka:

445 cm Day (Am.) 442 Meadows i Warmerdam (Am.) 437 Dills (Am.) 430 Varoff (Am.) 427 Ganslen i Ross (Am.)

W dal:

779 cm Robinson (Am.) 771 Manuel (Am.) 765 Lacefeld (Am.) i Leichum (Niem.) 761 Watson (Am.) i Maffei (Wochy).

Trójskok:

15,50 m Metcalfe (Australia) 15,41 Miller, (Austr.) 15,40 Bringas (Peru) 15,31 Rajasaari (Fin.) 15,28 Dickinson (Austr.), Kotraschek (Niem.) i Ström (Norw.)

Dysk:

51,78 m Levy (Am.) 51,49 Oberweger (Wł.) 51,20 Carpenter (Am.) 51.00 Zagar (Am.) 50,85 Lampert (Niem.) 50,63 Bergh (Szw.) 50,)8 Dunn (Am.) 50,21 Harries (Am.)

Kula:

16,12 Wöllke (Niem.) 16,16 Kreek (Est.) 16,14 Watson (Am.) 16,04 Ryan (Am.) 15,98 Lampert (Niem.) 15,90 Bergh (Szw.) 15,88 Stöck (Niem.)

Na 13-ym miejscu tej konkurencji widnieje nazwisko naszego miotacza Gierutty z wynikiem 15,66 m.

Oszczep:

77,87 Nikkanen (Fin.) 76,87 Järvinen (Fin.) 75,93 Sule (Est.) 73,73 Atterval (Szw.) 73,01 Autonen (Fin.) 72,78 Varszegi (Węgry)

Dziesięciobój:

7.467 pkt. Sievert (Niem.) 7.214 Bexell (Szw.) 7.0075 Glötzner (Niem.) 7.006 Gierutto (Polska) 6.840 Kearns (Am.) 6.820 Döllenbach (Szwajc.)

Makkabi — Olsza

W niedzielę dnia 2 października br. odbędzie się w hali Ośrodka W. F. o godzinie 19 sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego między drużyną Makkabi a nowo powstałą sekcą bokserską Olszy.

Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie, gdyż Olsza dysponuje bardzo silną drużyną, składającą się z całej rozwiązanej drużyny Garbarni z Pieniążkiem, Rakoczym, Morawą i Tobołą na czele. W barwach Olszy wystąpi również szereg zawodników innych klubów krakowskich jak Mieczysławski z Wisły, Szczurek z Wawelu itd. Makkabi zaś wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Panzerem i Grossem na czele.

Fablok — Makkabi

Interesujące zawody o mistrzostwo Ligi Okręgowej K. Z. O. P. N. odbędą się w niedzielę, dnia 2 października br. o godz. 10 przedp. na boisku „Makkabi".

—oo—

Bokserzy polscy przed meczami z Łotwą i Niemcami

Kapitan związkowy Pol. Zw. Bokserskiego ustalił przypuszczalne składy reprezentacji Polski na najbliższe mecze z Niemcami i Łotwą.

Przeciwko Niemcom w dn. 13 listopada we Wrocławiu wystąpią:

Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba, i Piłat.

Przeciw Łotwie w dn. 6 listopada:

Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Kajnar (Lelewski), Ożarek, Szymura, Białkowski.

Baworowski — Zoepfel wicemistrzami Rumunii w grze mieszanej

W finale gry mieszanej o międzynarodowe mistrzostwo Rumunii, para polsko - rumuńska Baworowski — Zoepfel uległa parze czeskiej Bertlova — Ambros 5:7, 5:7, zdobywając tytuł wicemistrza Rumunii.

Tenisowe mistrzostwa Włoch

Tytuł tenisowego mistrza Włoch w grze pojedyńczej zdobył Canepele, który kolejno pokonał najlepszych swoich przeciwników — Taroni'ego, Quintavalle, a wreszcie Palmieri'ego. Ten ostatni mecz był bardzo ciężki i Canapele zwyciężył w 5 setach; 5:7, 7:5, 6:4, 4:6, 6:0.

W grze podwójnej tytuł mistrzoski przypadł parze Vido-Kucel.

Mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną następujące cztery spotkania piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej:

PWATT — CWS na boisku Orła o godz. 15,

Orkan — Okęcie na boisku Skry o godz. 15,

Znicz — PZL w Pruszkowie o godz. 15,15,

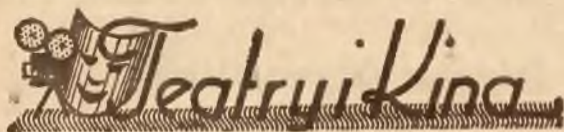
Granat — Fort Bema w Skarżysku o godzinie 15,15.

O bokserskie mistrzostwo Warszawy

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa mecze bokserskie o mistrzostwo Warszawy w klasie A.

Mecz Polonia — PZL odbędzie się w hali stadionu Wojska Polskiego o g. 12 w poł.

Mecz Makabi — Czechowice rozegrany zostanie w sali Teatru Nowości o godz. 17.



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godzina 8 wiecz.: „Gdzie diabeł nie może".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość" (K. Junosza Stępowski).

APOLLO: „Naga prawda" (Irena Dunne i Gary Grant).

ATLANTIC: „Pensjonarka" (Deanna Durbin) i „W cztery oczy" (Dolores Del Rio, Peter Lorre, Rudolf Schildkr).

LOPP: „Swiecznik królewski" (Wiliam Powell) oraz „Huragan".

PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).

STELLA: „Łódź śmierci".

ŚWIT:

SZTUKA: „Ten, którego ukochałam" (Sylwia Sydney).

UCIECHA: „Robin Hood" z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.

WANDA: „Profesor Wilczur" (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

CYRK STANIEWSKICH
(obok boiska Cracovii)

Dziś, w piątek, 30 września, przedstawienie o godz. 8.30 wiecz.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Fejdmana.